№ 25. Łowicz, 19 czerwca 1914 roku. Rok IV

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką pocztą.			bez przesyłki.		
Rocznie	rb.	3.00	Rocznie	rb.	2.00
Kwartalnie	kop.	75	Kwartalnie	kop.	50

Adres Redakcyi i Administracyi: Łowicz, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:

Przed tekstem na 1 stronie	kop.	50
Nekrologi wiersz garmont.	„	30
Reklamy po tekście	„	25
Ogłoszenia zwyczajne	„	20

Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 2

Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25

Numer pojedyńczy 5 kop.

Administracja „Łowiczanina" znajduje się przy księgarni K. Rybackiego. Telefon № 42.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. F. Ziółkowskiego, w Sochaczewie skład Aptecz. W. Pawłowskiego, w Skierniewicach księgar. W. Zielińskiego, w Żychlinie skład Aptecz. W. Przeździeckiego, w Kutnie księg. W. Całkowskiego.

KALENDARZ.

*† Piątek Serca Jezusow,**) Gerwazego.
Sobota Sylwerjusza P. M.
Niedziela N. M. P. nieust. pomocy.
Poniedziałek Paulina B. W., Flawiusza M.
Wtorek Agrypiny P. M., Zenona M.
Środa Narodzenie Św. Jana Chrzciciela.
Czwartek Prospera B. W., Adalberta W.

*) Uroczystość Serca Jezusowego. Małgorzata Marja Alacogne. zakonnica Wizytka, we Francji w XVII wieku żyjąca, pewnego dnia składając adorację przed ołtarzem. w oktawę Bożego Ciała, usłyszała głos Pana Jezusa, który, ukazując swoje Najświętsze Serce rzekł do niej: „Oto jest Serce, które tak ukochało ludzi. że niczego nie szczędziło, wyczerpało i wyniszczyło się zupełnie dla przekonania ich o swojej miłości.

Od wieluż-to jednak za tę miłość odbieram tylko niewdzięczność, pogardę, nieuszanowanie, świętokradztwo i oziębłość dla osoby mojej, utajonej w Sakramencie miłości. Ale co mi jest dotkliwszem, że nawet serca mnie poświęcone, nie są wolne od tych uchybień; dlatego żądam aby osobny dzień był przeznaczony na obchód święta ku czci Serca mojego i aby przez pobożne modły i przyjmowanie Komunii w dniu tym, wynagrodzono mi obelgi, jakie ponosiło to Serce podczas swej obecności na Ołtar ach".

Wszakże dopiero po śmierci pobożnej zakonnicy, upowszechniło się nabożeństwo do Serca Jezusowego.

Niebo odezwało się wielkim swoim głosem, głosem cudu

Biskup Marsylii de Belzunce, podczas straszliwej morowej zarazy r 1720. widząc bezskuteczność lekarstw ludzich, udał się do Tego, który dzierży w swoim ręku klucze śmierci i całą djecezję i siebie samego, publ cznie i uroczyście poświęcił Serc Jezusa. Prośba jego wysłuchaną została; zaraza dotąd najgwałtowniejsza, natychmiast zmniejszać się zaczęła i wkrótce zupełnie znikła.

Papież Klemens XIII potwierdził uroczystość i nabożeństwo do Serca Jezusowego dla Polski.

Pius VI papież postanowił to zbawienne nabożeństwo dla całego Kościoła.

Stosownie do objawienia jakie miała Marja Magdalena Alacogne uroczystość Serca Jezusowego przeznaczono na piątek, po oktawie Bożego Ciała. X***

Nieco o restaurowaniu zabudowań szkolnych na wsi.

(Dokończenie).

Teraz druga strona medalu: czy jest sposób takiego załatwienia sprawy, aby wszyscy, to jest wieś, nauczyciel, a nawet i wykonawca robót byli zadowoleni. Moim zdaniem jest i to nie bardzo trudny do wykonania, potrzeba tylko lepszego zrozumienia przez wieśniaków obowiązków swoich. Należy sprawę tę traktować poważnie, jak na to zasługuje, a nie uzależniać ją od poczęstunków, uzależnianie takie nie powinno mieć miejsca w naszych czasach. Powinniście już przecież zrozumieć, że to, co robi się dla szkoły, nie znaczy, że robi się wyłącznie dla nauczyciela, gdyż w tym wypadku wy większą, niż on, odnosicie korzyść; powinniście zrozumieć, że budynki szkolne są waszą ogólną własnością, za wasze są wzniesione pieniądze, nauczcież się więc szanować swoje własne pieniądze, i nie tylko te, które obecnie wydajecie, ale i te wydane na ich wybudowanie, wiedząc o tym, że jeżeli żałujecie złotówki na utrzymanie zabudowań szkolnych w należytym porządku, zapłacicie później ruble na ich restaurowanie. Wiem, rozchodzi wam się o pieniądze, o oszczędności, lecz prawdziwą oszczędnością w tym wypadku będzie racjonalnie przeprowadzona restauracja, a nie taka, jak to się robi na tymczasem, bo ona w przyszłości pociągnie za sobą dwa razy większe wydatki. Dbacie o swoją własność osobistą, lecz powinniście już nauczyć się dbałości i o własność ogólną, bo takie połowiczne załatwienie sprawy lub oglądanie się na poczęstunki, jest tylko zwyczajnym oszukiwaniem innych i siebie samego.

Tak więc, wójt gminy co roku, nie czekając nawet na zwrócenie się do niego nauczyciela, powinien wraz z pełnomocnikami gminnemi przyjechać do każdej szkoły i, korzystając ze wskazówek miejscowego nauczyciela, dokładnie zbadać potrzeby danej szkoły, przytym nie powinien się powodować jakiemiś względami ubocznemi, lecz mieć jedynie na uwadze dobro ogółu i możliwie znośne wygody dla nauczyciela. Jeżeli okaże się potrzeba uchwały towarzystwa szkolnego, też nie można tego odkładać, a i członkowie towarzystwa powinni wiedzieć, że przybycie ich na zebranie, gdzie omawiają się ich sprawy ogólne, jest nie łaską lecz świętym obowiązkiem, powinni się więc zgromadzać w takiej liczbie, aby uchwały mogły zapadać.

Zbieranie się po trzy i cztery razy jest to tylko zbyteczne marnowanie czasu, którym nieraz tak bardzo się drożycie. Na zebraniu wójt gminy nie powinien mówić do zgromadzonych „radźcie jak postąpić", lecz jasno i zwięźle przedstawić kwestję tak, jak ona jest, przedstawić, że przeprowadzenie danych robót jest prawdziwie koniecznym i przedstawienia swoje poprzeć odpowiedniemi dowodami, a wtenczas zgromadzeni zrozumieją, że nie idzie tu o narażanie ich na koszta, lecz o ich prawdziwe dobro i nie będą stwarzać nawet opozycji. W ten sposób kwestja może być załatwioną prędko i pomyślnie, nie narażając nikogo na próżną stratę czasu.

Przy zgodzeniu majstra, należy kierować się nietylko taniością, ale i fachowemi jego zdolnościami, wiedząc, że człowiek, który reklamuje się poczęstunkiem, nie bardzo wierzy w swoje zdolności fachowe. Poczęstunek taki rozwiązuje mu ręce, was zaś poniekąd krępuje, bo gdy zauważycie niedokładność w jego robocie, skrępowani poczęstunkiem, nie ośmielicie się zwrócić mu na to uwagi. Dobrym by też było, aby roboty koło wszystkich szkół w gminie mogły być oddane z licytacji jakiemuś przedsiębiorcy, który za

Książę Józef Poniatowski.

(Ciąg dalszy).

Za karawanem od ośmiu koni ciagnionym, żałobnie urządzonym, całunem okrytym, na którym były herby familji Książąt Poniatowskich i na rogach herby białe orły polskie, postępowały trzymane przez oficerów Sztandary i Chorągwie Wojska Polskiego, dalej Władze cywilne, ze znakomitymi tu przybyłymi obywatelami, zamykał paradę oddział żołnierzy Krakusami zwanych, za którymi mnóstwo ludu miast i wsiów, oddając cześć zmarłemu postępowało.

Wśród przenikającego odgłosu dzwonów, żałobnej muzyki i śpiewów duchownych, kiedy nikt z obecnych, bez rozrzewnienia i łez nie mógł rzucić oka na karawan, wracający obrońcę Ojczyzny na ziemię tejże, widok tego obchodu prawdziwie był rozczulającym. Stawione przed drzwiami kościelnemi ciało wniesione zostało w trumnie przez Oficerów konwoju i Krakusów do kościoła i złożone w najpiękniejszej z kaplic, poczem J. W. generał Sokolnicki zabrawszy miejsce z wojskowymi po jednej, równie J. W. Szymanowski z Władzami cywilnemi po drugiej stronie, byli obecnymi egzekwiom i kazaniu, które w wymownych wyrazach przez J. Księdza Fryderyka (Wincentego Frydrycha) kanonika miane, wystawujące wielkość czynów oraz zasług przez zmarłego w kraju położonych, z rozrzewnieniem słuchane było. Kondukt wreszcie zakończył ten uroczysty żałobny obrząd, który trwał przeszło do godziny 3 po południowej.

Po oddaniu czci religijnej drogim poległego szczątkom, które tu aż do poczynić się mających w Warszawie rozrządzeń, względem przyjęcia ich tamże, pozostać mają, miasto Łowicz, w dowód szacunku dla Wojska Polskiego, pod dowództwem J. W. Sokolnickiego generała powracającego,dało obiad dla niego i Oficerów z nim przybyłych, a na takowy wszystkie przytomne Władze, wraz z znakomitszymi Obywatelami zaprosiło. Na obiedzie tym z kilkudziesiąt osób złożonym, starannością gospodarza miasta Wiel. Łobodzkiego i W. Zawadzkiego Radcy i innych urządzonym, znajdował się również zaproszony J. W, Koszelew jenerał-porucznik wojsk rossyjskich, który całemu obrzędowi żałobnemu był obecnym, przy stole zaś między innemi toastami, wniósł za zdrowie mężnych Wojsk Polskich i nieśmiertelnych czynów Wodza ich Księcia Józefa Poniatowskiego, na który stosownie odpowiedziano.

Jeżeli z jednej strony miło było nie jednemu patrzyć się na ocalonego po tylu bitwach brata lub krewnego; z drugiej pogrążało się serce w głębokim smutku na wspomnienie, że ten który cały usługom Ojczyzny oddawszy się, tylko do zwycięstwa za jej całość prowadzić umiał, jak Ojciec nieszczęśliwej familji wpośród swych dzieci, za domem dla jej dobra poległszy przy pracy, w martwych szczątkach w pośród sierot powraca, i już osierociałym żadnej na nowo ani nauki, ani wzoru ani pomocy, dać niemogąc, żal tylko po sobie zostawia.

Boże Zastępów! Podobało Ci się w Twej Najwyższej woli, powołać Książęcia do wieczności, z łona Ojczyzny, matki, która prawego tego i ukochanego jej syna, żałować nie przestanie. Ty sam wszakże w potomka krwi królów Polskich wlałeś krew, której on za Ojczyznę szczędzić nie umiał i w rzeczy samej przelać niewahał się, kiedy w ostatniej godzinie życia swego te ostatnie z natchnienia Twego wyrzekł wyrazy: *„Boże Tyś mi powierzył sławę Polaków ja Ci ją sam nieskażoną oddam!"* — Ty sam dałeś Wodzowi tę gruntowną wojennej sztuki znajomość i to męstwo, które go Bohaterem i zwycięzcą w każdej okazywało walce! Ty sam dałeś Ministrowi, tę niezłomną mądrość, to obywatelstwo, te moralnego i przystępnego życia zasady, że rządzony opiekuna tylko praw swoich, nie zaś Rządcę widział, Ty sam Przedwieczny Panie, wlałeś w zmarłego serce, te uczucia, że dobroczynnym być umiejąc, zwiększył ilość tych, którzy zgonu jego opłakiwać nie przestaną. Nie widzą oni już Władzy w tej ręce, która ich w ubustwie i w sieroctwie wspierać umiała.

(d. n. c.) *Zenon.*

dokładność wykonanej roboty mógłby odpowiadać nawet materjalnie przez złożenie kaucji.

Umowy żadne też nie powinny być zawierane, jak to się praktykuje ustnie, lecz powinny być napisane i dokładnie obejmować warunki jak jednej, tak i drugiej strony, w ten sposób jedynie można uniknąć rozczarowań i nieporozumień, jakie się często zdarzają.

Po skończeniu robót, wójt nie powinien poprzestawać na oświadczeniu przedsiębiorcy, że roboty skończone, lecz tak samo z pełnomocnikami przyjechać do każdej szkoły i łącznie z nauczycielem jeszcze raz przejrzeć, czy wszystkie warunki umowy zostały wykonane z należną dokładnością i wtenczas dopiero wypłacić mu jego należność. Wogóle w tym wypadku trzeba kierować się dewizą: „kochajmy się, jak bracia, lecz liczmy się, jak żydzi“,—trzeba dotrzymać swoich zobowiązań, lecz i wymagać dokładności od innych, bo za swoje pieniądze macie prawo tego wymagać.

Takie załatwienie sprawy będzie podług mnie jedynie racjonalnym załatwieniem, zadawalniającym wszystkie strony zainteresowane: wieś—że będzie ono prawdziwie oszczędnym, o co w tym wypadku najbardziej chodzi, przedsiębiorcę — że nie będzie narażonym na rozmaite niespodzianki i rozczarowania, a także i nauczyciela, bo napewno będzie miał znośniejsze wygody, aniżeli je ma teraz. Znik nie coroczne „na tymczasem“ restaurowanie szkoły, unormują się stosunki pomiędzy wsią a nauczycielem, zniknie niedowierzanie, wyrodzi się obopólne zaufanie, a co za tym idzie, rozszerzy się dla nauczyciela pole do prawdziwie oświatowej działalności na wsi.

Ten sam.

Dziadu stary...

Dziadu stary, zadumany!
Czemuś smutne oko
Zwrócił w dal, na polne łany?

Tam, daleko—tam wysoko
Szarzeją kurhany,
Tam się mienią krwi posoką
Te łany, te łany...

Dziadu stary! Czemu słońce
W purpurze zachodzi?
Co za wojska tam na łące,
I kto im przewodzi?

To nie wojska—jeno kwiaty,
Wyrosłe z mogiły...
Ongi, dawno już przed laty
Boje się toczyły
Tu, gdzie kwitną dziś bławaty,
Dzwonki i kąkole.

Dziadu stary! Czemu pole
Zda się, w krwi skąpane?
Kwiat korzenie puścił w ranę,
I krwi w nim posoka.

Dziadu stary! Czemu oka
Nie spuszczasz z mogiły?

Dni, minionych dni, odżyły
Wspomnienia...
Dziadu stary!
Co tam widzisz na mogile?

W boju ległych mary—
W trudach, znoju, pyle,
W mgle i zawierusze--

Zmówmy, dziadu, za ich dusze,
Co się tu zbłąkały,
Wieczorne pacierze!

Zmówmy, dziecię! Niech ich strzeże
Pamięć zgasłej chwały.

Jan Zygmunt Sękowski.

Goście z Łodzi.

Urzędnicy przy biurkach, kupcy za ladami stojący, brać rzemieślnicza uznojona potem przy swych warsztatach i t. d.—słowem wszyscy którzy wiernie wypełniają przez cały tydzień obowiązek: *„pracuj i módl się!“*—w dni wolne od zajęć chętnie wychodzą w pole, na wieś, wyjeżdżają nawet do dalszych okolic, aby tam odetchnąć świeżym powietrzem, zobaczyć łąki, pola zasłane zbożem, upiększone kwieciem, usłyszeć świergot skrzydlatej rzeszy, spojrzeć na szumiące drzewa, na wstęgę płynącej czystej wody, ujrzeć twarze inne, rozpromienione radością, zwiastującą zdrowie i w ten sposób zapomnieć o troskach, na łonie natury nabrać sił do dalszego borykania się z życiem.

Do takiej swobody dążą obecnie wszyscy, tworzą często stowarzyszenia pod różnemi nazwami, jak piechurów, cyklistów, wioślarzy, towarzystwa krajoznawczego i t. d.—a wszystkie mają na celu wyprostować kości, wzmódz siły, odświeżyć umysł, wzbogacić wiedzę, słowem starają się chociaż w części sprostać, ażeby dusza była zdrowa w zdrowym ciele.

Młodzież ucząca się, te nasze pociechy, również potrzebuje wypoczynku, rwie się z ławek szkolnych w pole, wzdycha do ujrzenia tych czarów świata, o których czyta w książkach, a o czym i przewodnicy tak obszernie opowiadają; to też niektóre uczelnie dobrze to rozumieją i o ile są w stanie i czas na to pozwala, wyjeżdżają z młodzieżą tu i tam, pokazują jej wszystko, udzielają wszelkich objaśnień, zaspakajają choć w części prag-

To i owo u nas.

O czymżeby, jak nie o wystawie koni!..

Rojno, strojno, gwarno — niezwykle!.. Jak ongi „bryka za bryką pani dobrodziko“ tak dziś pojazd za pojazdem, za samochodem brek i wóz chłopski, a za nim znów pojazd, znów samochód, znów brek i t. d.

Toczy się to, kłębi i płynie nieprzerwaną falą i pieni się wszystkiemi barwami tęczy, napełniając ciche dotąd miasto hukiem i gwarem, śmiechem niefrasobliwym i rżeniem koni.

Porwani falą tą, płyniemy w zapachu kwiatów, perfum, benzyny, potu końskiego i traw polnych, w stronę Okólnika, gdzie wszystko, co posiada piękne kształty i ruchy, dobry gust i piękny giest—co jest wyrazem *le dernier cri*—będzie podane ocenie naszej i napawać będzie wzrok nasz.

Przedewszystkim więc—konie, (darujcie piękne panie, że na dziś zacznę nie od nich) a więc, angliki, araby, perszerony,—pełnokrwiste i półkrwiste, o krwi gorącej i zimnej—łby, szyje, ogony, kości, mięśnie—mają być przedmiotem naszej osobliwej uwagi. Idziemy przeto, podziwiając ogony i zady, zady i ogony i tak wokoło. Napatrzyliśmy się, było tego bowiem sztuk kilkadziesiąt, a może kilkaset. Same majątki okoliczne reprezentowane były aż... przez trzy stajnie, z których jedna poza konkursem.

Cudowny był to widok — dziwiłem się tylko, iż towarzyszka moja zachowywała się zupełnie obojętnie, a nawet wyraziła chęć opuszczenia wystawy, utrzymując, iż koń z tej strony jest dla niej mniej ciekawy.

Tłumaczyłem jej długo, iż jeśli organizatorzy wystawiają na widok publiczny właśnie tę część organizmu końskiego, musi ona być wyrazem rasy koni i dawać pojęcie o ich wartości.

Niechże łaskawa Pani zauważy — mówiłem — im bardziej rasowy koń, im pełniejsza krew, tym krótszy ogon... Ot np. stajnia zarodowa majątku Braki — proszę spojrzeć...

Niech pan sobie sam patrzy, jeśli pana to tak interesuje, ja bo mam już tego dosyć—żegnam... I znikła jak sen ja ki złoty.

Pobiegłem wzrokiem w stronę, z której dolatał mnie zapach jej perfum, i... więcej już w dniu tym na konie nie zwracałem uwagi. Czymże bowiem są kształty chociażby najpiękniejszych koni w porównaniu z kształtami niektórych istot ludzkich!

Trzeba być bardzo zamiłowanym koniarzem, aby, mając przed sobą rój postaci ludzkich, wyposażonych od natury w najpiękniejsze kształty i zalety, a od fortuny w najcudniejsze ozdoby — zwracać w dniu tym uwagę na marny twór koński.

Co do mnie, koniarzem nigdy nie byłem, a całą uwagę moją pochłonął przecudny obraz, przesuwający się przed memi oczyma.

Gdzie spojrzę kwiaty i kwiaty: tu lilje szyi łabędzich, tu rozchylone w słodkim uśmiechu listki róży, owdzie znów łzawe habry oczu, a wszystko osadzone w rodzaj wazonów o różnolitych kształtach już to wysmukłych, już pełniejszych, a mile pieszczących wzrok nasz przedziwną harmonją budowy, oraz przepychem barw i ozdób.

A jak się to wszystko ruszało, chodziło, mówiło,—*passez-moi le mot*— ale niech mi który koń pokaże coś podobnego!... Niechaj mi pokaże taką szyjkę, lub chociażby nóżkę o takiej pęcinie, a wtedy... wtedy będę wiedział co to jest rasa i krew.

Dziś — anglik, arab, perszeron, pełnej krwi, półkrwi i t. p. określenia są dla mnie *terra incognita*—dziś wiem, że koń, to tylko koń, a pięknym i rasowym jest tylko wtedy, gdy go dosiada, lub interesuje się nim piękna i rasowa kobieta.

Taka rasowa kobieta potrafi dziwnie przykuć uwagę człowieka, czy to wzrokiem, czy ruchami, czy mową, dość że pozostawia po sobie pewne wrażenie, i zawsze dodatnie. Od rodzaju wrażeń zatym, jakie kobiety wywierają na nas przy pierwszym zetknięciu się z nami —

nienia, ciekawość. O, bo wy dziateczki, jak pisze Gabryella

„Wy pewnie piękność pochwycić chcecie;
Cacko, gwiazdeczka, kwiatek, piosneczka,
Tęczowe blaski, głośne, poklaski.
Wioski spokojność, zbytków ozdoba,
Wszystko was nęci, co się podoba:
A za czem dążyć? co wybrać w świecie?
Co najpiękniejsze? to wy nie wiecie".

To też w dniu 6 t. m. to jest w sobotę, o godzinie 7 wieczorem, drogą kaliską przybyły do Łowicza uczennice (30) VII klasowego zakładu naukowo wychowawczego p. H. Miklaszewskiej w Łodzi z ciałem nauczycielskiem (7). Na ich spotkanie wyszedł p. Paszczykowski, delegowany przez Koło Towarzystwa Krajoznawczego w Łowiczu, jeden z mieszkańców miasta, znany osobiście pani Przełożonej, przyłączyła się do nich i nauczycielka Szkoły Żeńskiej 4-ro klasowej p. B. Bronikowskiej w Łowiczu. Pociąg punktualnie stanął na stacji, na dworcu zaniebieściło się, zaroiło się od pensionarek z paczkami w rękach, z tobołeczkami na ramionach. Nastąpiło wzajemne zapoznawanie się i ruszono ku miastu. Pan Paszczykowski dorożki z rzeczami i służącą wysłał do gmachu Szkoły fabrycznej, gdzie przybyli znaleźli pomieszczenie.

Uczennice, mając udzieloną sobie zupełną swobodę, szły ze swemi mistrzyniami, a ujrzawszy się w polu, nie słysząc świstu i turkotu maszyn, nie widząc kłębiących się dymów, wydobywających się z kominów fabrycznych, nie brnąc po drodze czarnej, zasłanej pyłem węglowym, nie obawiając się tramwai, samochodów, rzuciły się do kłosów i kwiatków, pieściły się niemi, chowały do zielników, uganiały się za robaczkami, chwytały fruwające łątki, wpatrywały w przejrzyste przestworza niebios, wśród których uwijało się ptactwo i wyśpiewywało swe trele: wszystko to dla nich nowość, więc zaciekawiało, bawiło. Gdy stanęły w mieście, zostały skierowane w stronę pałacyku po generale Klickim, następnie do ogrodu i ruin po młynie parowym Rosenblumów z Warszawy.

Widziały zdala miasto, wieżyce kościołów, pouczone zostały o historji grodu niegdyś prymasów, arcybiskupów gnieźnieńskich, zapoznano je z dziejami budowli obok których przechodziły, wytłumaczono znaczenie napisów i herbów w pałacyku i na wieżycy młyna będących. Sfatygowane — użyły chwilowego wypoczynku wśród niebotycznych drzew i pięknych kwietników, rozkoszowały się mułami, które przedstawił im p. Wacław R., opowiadając o ich wadach i zaletach.

Nazajutrz, rozmarzone świeżym powietrzem Łodzianki, po wysłuchaniu w kollegjacie Mszy św., którą odprawił ks. prefekt Kuczyński, udali się do lokalu Towarzystwa Krajoznawczego, w którym zapoznały się z Przełożoną Szkoły łowickiej i jej uczennicami. Panienki zawarły ze sobą znajomość, rozdzielone na dwie części oglądały na zmianę Muzea-etnograficzne i starożytności (historyczne).

O godzinie 3-ej p. Miklaszewska ze swojemi wychowanicami wyruszyła przez pola i łąki, nad brzegami kanału Otolanka, ku wsi Otolice, o której jeden z parobczaków zanucił:

„Od Warsiawy do Otolić, kto nie robi, da nie mo nic.
A ja robię, narobię się, mom pieniążki ozenie się."

Z chat przyległych wylegał lud odświętnie przybrany, drogę przelatywały te „zatracone raki", wesołe dzieci—chwytano swawolników, pytano o imiona, proszono o śpiew, domagano się tańców, lecz wiejska dziatwa nieśmiała, rzadko które coś bąkło, dwaj tylko pastuszkowie zagrali na harmonijce swe ulubione „dana, dana" i dziarskiego obertasa,—to też obsypano ich cukrami. W Otolicach p. Rusek inteligientny księżak, znany z ofiarności swej na pomnik Adama Mickiewicza, zaprosił wycieczkowiczów do siebie, przedstawił swego ojca staruszka, żonę i swą rodzinę dość liczną, która ustawiła się w szereg; wprowadził do mieszkania, pokazał zabudowania gospodarskie, dobytek żywy i martwy i dawał odpowiednie objaśnienia. Rozbawione panienki, jedne z wędką udały się na połów ryb, zbierały muszle, inne ujrzawszy pasiekę, mimo przestrogi otoczyły ule i ot nieszczęście, albowiem jedną z nich pszczoła pogryzła. Tutaj na polance p. Paszczykowski odczytał z *Łowiczanina* opis Bzury, który w № 21 z t. r. był pomieszczony. Następnie uprzejmy p. Rusek po kładce przeprowadził miłych swych gości na drugą stronę rzeki Bzury. Tu stała postać typowa, gospodarz Żabka, syn „Czwartaka" i ten wprowadziwszy do wsi Małszyce, wskazał ścieżkę przez zboże i szosę, polecił udać się do zagrody p. M. Kazimierskiego, który również serdecznie przyjął nadzwyczaj ożywione wrażeniami Łodzianki, pokazał młyn „spółkowy", wprowadził do swej chaty murowanej (o kilku pokojach, z kuchnią i pralnią osobną), przedstawił dzieci, — a uprzejma małżonka jego zaprosiła do mieszkania urządzonego z wszelkiemi wygodami na modłę pańską. Na stołach leżą czasopisma, książki, na ścianach wiszą obrazy już nie bohomazy, lecz lepszego pędzla; sofa, szafy stoły, krzesła, wentylatory, w rogach piece kaflowe dopełniają całości. Odezwały się dzwonki, zaciekawione uczennice wybiegły do klusujących źrebaków, które skoro je zobaczyły, przybiegły, zaczęły się łasić, gonić, żądając jeszcze więcej łakoci, które widocznie przypadły im do gustu.

Pan Kazimierski, rolnik postępowy, należy do Stowarzyszeń rolniczych, bywa na wszystkich zjazdach, bierze udział w wycieczkach nawet po za granicami kraju,—to też ma gospodarstwo wzorowo urządzone i cokolwiek pokazywał, wprawiało w podziw. Nawet wycinanki porozwieszane na ścianach, z których jedną najmłodsza córeczka udarowała Przełożoną, są artystycznie i ze smakiem wykonane.

Już był dobry zmierzch, kiedy wycieczkowicze do mieszkania powracali drogą około cmentarza grzebalnego parafji Kollegiata. Jedna z nauczycielek z kilku uczennicami odłączyła się na

---

zależeć winien sąd nasz o ich rasie czyli o ich zaletach

Kobieta, wywierająca stale dodatnie wrażenie na otoczenie jest bezsprzecznie rasowa, czyli pełnej krwi—wywierająca takież wrażenie tylko w swej sferze lub *en petit comité*—półkrwi i t. d., aż do zimnokrwistych.

Ale widzę, żem niebacznie pomieszał kobiety z końmi, a obcowanie z pseudorasowemi kobietami, nauczyło mnie wstawiania obcych wyrazów, których używanie przy bogactwie naszego języka, uważam za zbyteczne i śmieszne, bo niech sobie szanowni czytelnicy wyobrażą jakie pociąga za sobą skutki:

— Ach, *mon Dieu*—kuzynku, — co za śliczny *cheval!* zadźwięczał tuż przy mnie piękny alcik jednej ze zwolenniczek wystawy koni—oto jest prawdziwy arab!

— Mylisz się kuzyneczko, jest to najzwyczajniejszy chłopski koń, nie mający w żyłach ani kropli szlachetnej krwi, a tym samym nie należący do arystokracji końskiej.

— *Pardon! mon verre est petit, mais je bois dans mon verre*—zadąsała się kuzyneczka.

— Słyseliśta Mateusu — pewnikiem weźmieta pirsą nagrodę... Dyć ta panienka najwyraźniej świargotała „pardon bua—to znacy „pirsy bułan".

Po takim wytłomaczeniu, naturalnie, Mateusz był pewny, że nagrodę weźmie. aliści wszystkie konie nagrodzone miały już krążki z numerami, a Mateuszowy bułanek, czekał i czekał, wreszcie ruszył jak niepyszny do domu, szykując Mateuszowi nagrodę od baby za mitręgę czasu w porze sianokosu.

Kiedy podziwiałem konie nagrodzone, nie będąc broń Boże przekonanym o ich wartości — bowiem wiem, iż co człowiek, to inne zdanie, a co sąd, to zgoła jeden drugiemu przeczyć potrafi, stojący obok mnie najmłodszy mój Tadzik, zapytał nagle:

Tatusiu, a czy tatuś nagrody nie dostanie?

Zdziwiony spytałem: z jakiejże racji?

— A przecież mamusia ciągle mówi, że tatuś jest stary koń—brzmiała odpowiedź.

Jednak ta mamusia jest nietaktowną, żeby przy dzieciach podobne rzeczy mówić,—pomyślałem sobie—a głośno dodałem: Poczekaj, zaraz i panowie będą otrzymywać nagrody.

W tej chwili rozpoczęło się corso kwiatowe, wywołując entuzjazm Tadzika i cierpkie uwagi ludu, który nieotrzymawszy nagród za swe konie, był źle usposobiony do sędziów i do dalszego programu wystawy.

Najoryginalniejszym, przynajmniej dla mnie, był powóz przybrany tylko w Pafcia i Gapcia, przedstawiający widocznie scenę z „Podróży po Warszawie" — kiedy ciż Pafcio i Gapcio, nie znając zwyczajów miejskich, narażali się na śmieszność.

Nie doczekałem się końca corsa kwiatowego i rozdawania nagród, bowiem zbrakło mi czasu — zbrakło go również i inicjatorom wystawy, do wypełnienia całkowicie programu. Zajęcia sędziów, oraz corso przeciągnęły się zbyt długo, trzeba było spieszyć jeszcze na kolację i przedstawienie z... „Gwałtu co się dzieje"—na pogadankę o hodowli koni... zbrakło czasu..

Pojmując doskonale, jakie trudności mieli gospodarze wystawy przy urządzaniu jej, oraz ile czasu zmarnowali, zwłaszcza zamiejscowi, aby wszystko wypadło świetnie—tę małą niedokładność możemy im wybaczyć i podziękować za to przynajmniej, co uczynili i za ich dobrę chęci. Jest mi bardzo nieprzyjemnie, iż w niczym osobiście nie dopomagałem, zato dziś aczkolwiek późno, pozwólcie Szanowni czytelnicy, iż przy pomocy pióra, dam Wam w miarę możności swej, pojęcie o koniu, czym tuszę zdołam zapełnić jako tako lukę w wykonaniu programu wystawy.

Otóż koń—jest to stworzenie boskie z rzędu nieparzysto-kopytowych, podobnie człowiekowi, ceniony jest względnie do krwi, jaka w żyłach jego płynie. Cała różnica polega na tym, że kiedy w człowieku odróżniamy krew czerwoną i błękitną, przyczym posiadacz tej ostatniej korzysta z różnorodnych przywilejów i zalicza się do rasy wyższej np. Ronikier, Bisping— w koniach natomiast płynie krew zimna lub gorąca i te ostatnie zaliczają

chwilę od towarzystwa, wstąpiła na cmentarz. ażeby pomodlić się na mogile krewnej i pokazała im grób ś. p. Henryka hrab. Platera biskupa-sufragana łowickiego, niegdyś proboszcza w Łodzi.

W poniedziałek goście łódcy po wysłuchaniu Mszy św.. po przypatrzeniu się strojom ślubnym księżaków i włościan z pod Strykowa, wyruszyli na dwóch wozach do Nieborowa. Pogoda sprzyjała, to też po przybyciu na miejsce z prawdziwą rozkoszą przechodzili się po ogrodzie, urządzonym w guście staroświeckim, włosko-francuskim, po uliczkach z drzewami obcinanemi pod linję. Przyglądali się rozrzuconym kapitelom, figurom, pomnikom, odczytywali napisy i przy każdej sposobności słuchali o dziejach miejscowości. Pozwolono obejrzeć pałac pelen obrazów, mozaik, wielce kosztownych sprzętów, majolik z fabryki ś. p. Michała księcia Radziwiłła, bibliotekę, archiwum. Uczennice przechodząc salami, dłuższy czas zatrzymały się przy Madonnie z Dzieciątkiem Jezus, z kaplicy księży Missjonarzy w Łowiczu, na której suknia srebrna jest arcydziełem smaku i sztuki pozłotniczej, przy dwóch globusach: geograficznym i astronomicznym z 1688 roku, wykonanych przez Akademję Nauk w Wenecji. Zwróciła ich uwagę leżąca postać kobiety (biust Heleny z Przezdzieckich księżny Radziwiłłowej, ostatniej wojewodziny wileńskiej, założycielki Arkadji) wykutej z marmuru na wzór ś. Cecylji Madeiry, dłuta Bernina w Rzymie i popiersie Nioby, arcydzieło nieocenionej wartości, za oryginalny utwór nowoatyckiej szkoły Scopasa uważane. Po wyjściu z pałacu pożegnano się z łabędziami szybującemi po przyległej wodzie i na dany znak wyruszono z powrotem ku Łowiczowi przez Arkadję, o której Jakób Delille (†1813 r.) w swoim poemacie o ogrodach pochlebnie wspomniał.

Wstąpiono bodaj na chwilę do dawnej Łupi, byle móc powiedzieć i „ja tam byłam!“ Ks. Prefekt przy wejściu do świątyni Djany, na której sklepionym suficie sławny pędzel Norblina wystawił Jutrzenkę prowadzącą wóz słońca, odczytał „Opis Arkadji“ z „Ziemi“, przetłumaczył włoskie napisy nad frontonami („Odbiegam drugich, żeby znaleźć samą siebie“—„Tu pokój po wielu walkach znalazłam“),—zgrzytnął klucz w podwojach, ale nie klucz ozdobiony dyamentami, drzwi z machoniu otworzył i okazała się pustka, ruina. Przyspieszonym krokiem przebieżono przez łuk śmiałej w stylu greckim budowy, przez arkady wiodące do kwatery Michała księcia Radziwiłła, któremu w 1831 roku kazano dowodzić pod Grochowem; przez grotę „pustelnika“, spojrzano z ukosa na jezioro w którem tonącą Ewę Kicką ratował zakochany w niej zapamiętale Stanisław książę Jabłonowski. Spieszono się, albowiem deszcz zaczął padać, a następnie lał jak „z cebra“, kiedy przybyło do Łowicza, trzeba było się przebierać.

Po zwiedzeniu Kollegjaty, uczennice w skarbcu zapoznały się z aparatami kościelnemi, oglądały cenne i piękne ornaty Szembekowskie, a o godzinie przed 7 były już na stacji dr. żel. warszawsko wiedeńskiej.

Twarzyczki posmutniały, — czekał wyjazd, egzamin,—lecz Przełożona uspakajała: Panienki moje! jak się będziecie dobrze uczyć i dobrze sprawować, znów was do gościnnego Łowicza przywiozę. Do zobaczenia!

Zenon.

ś. p. Adam Ilcewicz.

Zmarł w sile wieku znany w mieście i powiecie lekarz weterynarji, na tyfus brzuszny, którego dostał w drodze, objeżdżając swój powiat i pełniąc uciążliwe swe obowiązki służbowe.

Poza swoim zawodem, ś. p. Adam Ilcewicz chlubnie zaznaczył się w życiu społecznym Łowicza, będąc już to członkiem wielu instytucji miejscowych, już też należąc do zarządu tych instytucji, wpływając dodatnio na ich rozwój. Długie lata służył w Straży Ogniowej Ochotniczej; poczynając od prostego szeregowca, długi czas był dowódcą III oddziału, później pomocnikiem naczelnika, wreszcie prezesem Straży, pozostając do ostatniej chwili zawsze życzliwym i wrażliwym na sprawy strażackie członkiem-ofiarodawcą. Był w swoim czasie jednym z najczynniejszych członków Rady Nadzorczej Szkoły Polskiej. Należał do składu Zarządu kasy pogrzebowej, wreszcie w ostatnich latach gorliwie pracował w kooperatywie, będąc bardzo czynnym założycielem i kierownikiem Stowarzyszenia Spożywczego i sklepu Spółdzielczego.

Zawsze cichy, skromny, pracowity, taktowny, unikał wszelkich sporów, sprzeczek, nie dążył nigdy do wykazywania swego „ja“, do wysuwania swej osoby na pierwszy plan, w przekonaniu, że praca i tylko praca, nie frazesy, nie piękne lub mniej piękne słówka, nie sprzeczki i polemiki, są naszym zbawieniem. Zawsze uczynny, koleżeński, życzliwy, pozostawił wielki żal wśród swych kolegów, przyjaciół i wszystkich znajomych. Niespodziewana śmierć jego dotknęła bolesnym ciosem rodzinę, której był wzorowym mężem i ojcem. Niechaj mu ta ojczysta ziemia, którą kochał, będzie lekką!

KRONIKA MIEJSCOWA.

+ **Wystawa koni w Łowiczu.** Już od samego rana zapanował ruch niezwykły w mieście. Cały plac na Okólniku zapełniony był okazami. Przeważnie wystawione były konie włościańskie, zarejestrowano ich bowiem 150 sztuk. Koni dworskich wystawiono około 30.

O godzinie 9-ej rano komitet wystawy z Jks. Kanonikiem J. Niemirą na czele, wystawcy i zaproszeni goście wysłuchali mszy świętej w kościele kolegiackim, poczym udali się na miejsce Wystawy. Tu przewodniczący komitetu wystawy, pan Wieszczycki z Kiernozi, w te odezwał się słowa:

„Szanowni Panowie! Stoimy przed wstęgą, która za chwilę ma być przeciętą, my zaś rozlejemy się po placu wystawy, aby podziwiać lub krytykować nagromadzone tu okazy. Zanim ta chwila nadejdzie, jako przedstawiciel Ł. T. O., pragnę choć w kilku słowach przedstawić te okoliczności, dla których sprawę zorganizowania wystawy podjęliśmy.

Od niepamiętnych czasów miasto Łowicz, nie tylko w naszym kraju, ale i po za jego obrębem, słynie ze swych jarmarków, na których konie stanowią główny przedmiot handlu, i które gromadzą hodowców i handlarzy z najdalszych okolic. Ten specjalny charakter jarmarków łowickich musiał zaważyć na szali miejscowej hodowli: Okoliczni rolnicy, mając stale zapewniony dogodny zbyt dla swego przychówku, a dobre warunki hodowlane pod postacią znacznej ilości łąk w ich posiadaniu będących, uznali hodowlę koni za jedną z ważniejszych gałęzi warsztatu rolnego, i przyznać należy, sprawę tę z wielkim zamiłowaniem, dużym nakładem pracy i pieniędzy traktują. Lecz hodowla wogóle, hodowla zaś koni w szczególności, obok chęci zysku i zamiłowania, do maga się jeszcze innych rzeczy; trzeba jej dać jeszcze wielką znajomość sprawy hodowlanej, systematyczność i ciągłość pracy, którą na lata całe rozłożyć należy. Bez tych warunków najlepsze zamiary hodowców na niczym spełznąć muszą, bez tych warunków praca cała pożąda-

---

się do arystokracji końskiej, a mają przywilej—noszenia krótkich ogonów.

Koń o krwi pełnej, czyli gorącej, zazwyczaj służy li tylko ku rozrywce, odznacza się rączością biegu i jest używany w wielkich miastach, do wyścigów. Koń taki, toczy zaledwie koła fortuny odbierając pieniądze głupcom nie umiejącym ich szanować.

Następny koń—jest pólkrwi—czyli krwi cieplej—ten już robi coś nie coś trudniejszego: wozi swego pana w powozie, bryczce lub t. p. wehikule i jest t. z. cugantem.

Wreszcie idzie koń o krwi zimnej — taki zwykły chłopski koń, który musi ciężko pracować — już to orać, wozić ciężary, brać batem po skórze i oddawać człowiekowi liczne usługi, że wspomnę tylko, iż jest przedmiotem częstych kradzieży, czym ułatwia ludziom wstęp do więzienia. Posiada duży łeb, dla tego wyręcza człowieka w jego zmartwieniach.

Jako stworzenie dość płochliwe, boi się samochodów, sprawiając tym wiele uciechy sportsmenom samochodowym. Pozatym przyczynia się do rozwoju przemysłu naszego, on jeden bowiem, posiada jeszcze długi włos na ogonie — i dostarcza go licznej rzeszy próżniaków, czyli rybołówców, przesiadujących całemi dniami nad brzegami Bzury—na tak zwane wędki.

Wracając do naszych porównań, możemy odnaleźć w koniu dużo cech przypominających ludzi:

Otóż koń o krwi gorącej, posiada zaletę rączości, czyli lotności, ale nic nie robi tylko służy ku rozrywce — koń ten odpowiada człowiekowi o pełnej krwi błękitnej — który posiada różnorodne zalety umysłu, jego lotność oraz duży majątek, ale również rzadko kiedy cośkolwiek robi, jeno bawi się lub siedzi...

Koniowi półkrwi—odpowiada człowiek o krwi różowej, półbłękitnej, który posiada zalety umysłu, jednak nie posiada zbyt wielkiego majątku, musi zatym jak ów koń cugant, jako tako pracować.

Wreszcie ostatniej kategorji koni zimnokrwistych czyli roboczych — odpowiada reszta ludzi o krwi czerwonej, pospolitej, nie posiadających, ani zalet umysłu, ani pieniędzy, jeno siłę mięśni. Konie takie, jak i ludzie przeznaczeni są do orania oraz ciężkiej pracy, dla dostarczenia żywności sobie i tym koniom, które nic nie robią.

Otóż ludzkość przez krzyżowanie ras stara się o wytworzenie takiego typu konia, któryby posiadał i rączość i siłę mięśni i wytrzymałość.

Dla wytworzenia zaś typu człowieka doskonałego, o lotnym umyśle i sile mięśni, potrzeba aby ci, którzy nic nie robią, wzięli się do pracy—zaś ci, którzy pracują a są ciemni i nie umieją czytać i pisać — do nauki i zdobywania wiedzy.

Władysław Bełwicz.

nych rezultatów wydać nie może! To też, aby powyższym brakom skutecznie zapobiec, aby miejscowe warunki i bajeczne zamiłowanie okolicznych hodowców odpowiednio wyzyskać, a samą hodowlę pchnąć na właściwe tory, Ł. T. O. postanowiło podjąć pracę w tym kierunku, zapewnić hodowli ciągłość i systematyczność. Zdajemy sobie sprawę z tych trudności, jakie się przed nami piętrzą, rozumiemy doskonale odpowiedzialność, jaką na barki nasze bierzemy, jednak przed tą trudną pracą się nie cofamy, ufni w dobre jej wyniki, które będą dla nas nagrodą i zadowoleniem spełnienia podjętych obowiązków. To też w gorących słowach zwracam się w tej chwili do panów hodowców, z prośbą o współdziałanie z nami dla dobra sprawy, dla sławy ziemi Łowickiej w rozwoju hodowli krajowej; pamiętajmy, że siła nasza w zrzeszeniu leży, że tylko wspólnemi siłami, łączną pracą wielkie rezultaty osiągnąć można! Wystawa dzisiejsza ma być pierwszym etapem tej naszej wspólnej pracy, ma ona służyć za jednostkę porównawczą dla przyszłych wystaw, które systematycznie, co pewien okres czasu, urządzać postanowiliśmy. Dlatego też Szanowną Publiczność, panów Sędziów i Przedstawicieli prasy prosimy dla niej o względy, o pobłażliwość, o słowa zachęty. W Imię Boże, zapraszam Panów do zwiedzenia wystawy".

Następnie pani Wieszczycka przecięła szarfę i wystawa została otwartą.

Na środku postawiony był pawilon w którym grała orkiestra fabryki Łyszkowickiej, zaś nieopodal bufetu druga orkiestra, parafji Ś-go Ducha.

Do komitetu sędziowskiego zaproszeni byli gienerał Butlej, zarządzający rządowemi stadami w Janowie i p. Stolpe, z Towarzystwa Hodowli koni. Najliczniej była reprezentowaną stajnia zarodowa „Braki" p. Modlińskiego, mianowicie 13 klaczy ze źrębiętami i ogier, wszystko półkrwi angielskiej — angloaraby. Dalej stajnia p. Okęckich z Psar, p. Grabińskiego z Walewic i inne.

Nagrody otrzymali: dwory: P. Antoni Okęcki z Psar za 1 roczną kasztanowatą klacz—dyplom Ministerjum Rolnictwa na medal srebrny.

P. Stanisław Grabiński z Walewic za jedną 4 letnią klacz i za dwie 3-letnie — takiż dyplom.

P. Józef Modliński z Brak—za całość stajni, dyplom Ministerjum Rolnictwa na medal srebrny.

Nagrody otrzymali włościanie: Stasiarczyk Konstanty z Sypnia za ogiera rb. 15.

Za klacze 1-roczne: Golis Jan ze Złakowa Borowego rb. 15 i list pochwalny Ł. O. T. R.

Szymczak Andrzej ze Strzebieszewa 20 rb. za gniadą klacz.

Skumiał Józef z Różyc, za gniadą klacz rb. 10.

Wróbel Jan z Łaźnik rb. 5 za klacz szpakowatą.

Starsze klacze 3, 4, 5, i 6 letnie:

Skumiał Franciszek z Różyc za klacz gniadą 4 letnią rb. 45 i list pochwalny C. Tow. Roln.

Dalek Tomasz ze Swieryża, za klacz łysą gniadą rb. 30.

Wróbel Tomasz za klacz gniadą 4 letnią 25 rubli.

Siekiera Walenty, za klacz 5 letnią gniadą 28 rubli.

Wasilewski Jan za klacz 6 letnią kasztanowatą list pochwalny C. T. R.

Główną atrakcją wystawy było „corso" pojazdów pięknie przybranych. Sensację wywołał wóz drabiniasty Golisa pięknie przybrany wycinankami, naładowany snopami, na nim dwóch księżaków z kosami, obok nadobne księżanki i kilka krakowianek. Pięknie wyglądał wolancik p. Kiślańskiej, powożony przez właścicielkę—ubrany żywemi kwiatami, tworzący rodzaj kabiny na białym tle, efekt wywoływał duży. Dalej powóz p. Modlińskiego zaprzężony w pięć koni rasowych ubrany różami. Powóz pp. Kączkowskich efektownie przybrany na tle zielonych girland żółtemi nenufarami. Pięknie wyglądał karykiel p. Okęckiej, ubrany białemi kwiatami na tle zielonych obramowań. Pięknie był przybrany powóz pp. Okęckich, a zwłaszcza konie wspaniałemi ponsowemi różami. Charakterystycznie wyglądający dwaj jeźdźcy na koniach przybranych zielonemi czaprakami i sami ubrani w zieleń i kwiaty, przenieśli nas w czasy rzymskie, gdy tak wjeżdżali sprawować tryumf, zwycięzcy bohaterowie. Oryginalna była łódź rybacka wśród szuwarów z żaglem, sieciami, i rybakami nu niej—z Psar. Również oryginalnie i ładnie były przybrane kultywator i grabiarka Łowickiego syndykatu. Dobrze się prezentował powozik, zaprzężony w kuce i powożony przez młodziutkiego Froehlicha. Nagrodę I otrzymał powóz pp. Okęckich, II wóz Golisa i powóz p. Szymanowskiej z Bratoszewic, III powozik p. Kiślańskiej i zaprzęg p. Modlińskiego z Brak, nagrodę IV powóz pp. Kączkowskich z Lubiankowa. Najwyższe odznaczenie otrzymał powozik pani Okęckiej ze szpicami i grabiarka Łowickiego syndykatu Rolniczego.

Po skończonym corso, wystawa została zamkniętą i powozy przedefilowały przez miasto, budząc podziw spokojnych mieszkańców, których jedynie przodkowie widzieć mogli szlacheckie turnieje, gdy czynili wjazdy uroczyste prymasi Królestwa.

O godzine 9-ej wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie. W części I wzięły udział chóry amatorskie pod dyrekcią p. Hamasiewicza, i przyznać trzeba, że bardzo dobrze wywiązały się z zadania. W części drugiej amatorzy odegrali komedję Fredry „Gwałtu, co się dzieje". Jakkolwiek role były umiane, sztuka szła w nadzwyczaj wolnym tempie, przez co nurzyła swą rozciągłością i chociaż p. Komar ożywiał ją bardzo dobrze swą rolą komiczną, jednak amatorzy nie wpadli w jego ton — tworząc z farsy Fredrowskiej—niemal tragiedję.

+ **Procesja na Nowym Rynku.** Doroczna procesja Bożego Ciała w parafji Ś-go Ducha odbyła się nadzwyczaj uroczyście. Gdy na Starym Mieście jedno tylko okno Wzajemnego Kredytu było przybrane, tu niemal każde okno, każdy balkon były wspaniale udekorowane—tworząc niejako ramy do mającej nastąpić uroczystości. Z bardziej wydatnych zauważyliśmy pięknie przybrane balkony p.p. Niemierowskich, dom p. Pągowskiego. Przed domem p. Kolaszyńskiego był ołtarz pierwszy, ubrany kilimkami, staraniem straży ogniowej. Dalej zwracało uwagę okno przybrane w sklepie spożywczym Jana Gajdy. Ołtarz drugi przed posesją p. p. Markiewiczów, urządzony przez tę firmę wspólnie z firmą Kalata i Koza, bardzo efektownie się przedstawiał: na tle błękitnych obłoków monstrancja z napisem „Oto chleb żywy", antepedjum z lustra zasłoniętego gazą piękny wywoływało efekt. Dalej poważnie był przybrany balkon p. p. Kędzierzawskich w domu p. p. Franciszkowstwa Balcerów. Ołtarz trzeci w domu p. Jana Myśliwca, wywołał sympatyczny nastrój swą białością i lekkością koronek. Balkon mieszkania p. Michalskiego pięknie się prezentował. Imponował również przybraniem dom p. Bebłocińskiego, dalej okno wystawowe i drzwi spółki szewckiej „Przyszłość", bardzo gustownie były ozdobione; również staraniem spółki urządzony był ołtarz czwarty z godłami szewckiemi i rymarskiemi na szczycie, z zielonemi festonami i szpalerami drzew.

Jeszcze okna były pięknie przybrane u p. Laskowskiego, Sadowicza, Kaczmarskich i w piekarni nowoczesnej, oraz balkony p.p. Emila Balcera, J. Milczarka i Jana Sawickiego.

Procesję prowadził Jks. Prałat Karpiński w otoczeniu duchowieństwa obu parafji, straż honorową pełnili członkowie Dąbkowickiej straży ogniowej, w odstępach grała orkiestra kościelna Ś-go Ducha. Uroczysty nastrój był niczym nie zakłócony, żadnego ruchu wozowego, tylko z dymem kadzideł szedł pod niebiosy ze wszystkjch piersi wydarty jeden wielki głos: „Przed tak wielkim Sakramentem"...

+ **Filja T-wa Rozwoju, przemysłu, rzemiosł i handlu.** Odbyło się w Łowiczu w ubiegłą niedzielę organizacyjne zebranie otwarcia w Łowiczu filji powyższego towarzystwa. Na 128 zaproszeń przybyło 58 osób, może przyczyniło się do tego w części anonimowe zawiadomienie. Do już egzystujących 14 członków, zapisało się nowych 19, razem 33. Przez tajne balotowanie wybrano prowizoryczny zarząd w skład którego weszli p.p. Mateusz Tatarzyński, Ks. Kanonik Niemira K. Kulesza, Emil Balcer, R. Kluge jako sekretarz. Po zatwierdzeniu filji przez władzę, odbędzie się powtórne ogólne zebranie, dla wyboru nowego zarządu i przyjmowania członków. Był na zebraniu delegat towarzystwa z Warszawy, p. Dr. Konrad Ilski, który w długiej i treściwej przemowie wyjaśniał cele i zadania Towarzystwa. Towarzystwo ma na celu popieranie krajowego przemysłu, informowanie nowych sklepów i t. p.

+ **Zjazd nauczycieli.** Dnia 11 b. m. to jest w uroczystość Bożego Ciała w szkole dwu klasowej miejskiej przy ulicy Piotrkowskiej, około 120 nauczycieli szkół elementarnych przybyłych z powiatów łowickiego, sochaczewskiego i części błońskiego, pod przewodnictwem Jana Myco, inspektora szkół ludowych, obradowało nad przedłużeniem roku szkolnego, zastanawiało się nad bolączkami, jak to, iż dzieci zamiast 60 przebywa w szkole do 90 i niema ich gdzie pomieścić; do niektórych szkół dzieci mają zbyt daleko, przychodzą opóźnione, lub też podczas wylewów, lub w zimę nie mogąc się dostać, wcale nie przychodzą, rodzice nie chcą odstawiać ich na furach, każą chodzić pieszo; gminy mało dbają o budynki szkolne, zwlóczą reperacje i dzieci nie ma gdzie uczyć i t. d. Domagano się uregulowania przez władze wyższe sprawy pieniężnej, ażeby pensje dochodziły nauczycieli w czasie właściwym i ażeby wyznaczono większe fundusze na utrzymanie stróży stałych i t. d. Dysputowano w kwestji wykładów religji, że wskutek wczesnego rozpoczynania przygotowywania dzieci do pierwszej komunji, faktyczna nauka kończy się już w końcu kwietnia lub na początku maja, proponowano, aby władza szkolna porozumiała się z władzą duchowną—by można rozpocząć przygotowania do spowiedzi po skończonym roku szkolnym, lub też aby sami nauczyciele mogli przygotowywać, posyłając jedynie dzieci do księdza dla ostatecznego egzaminu. Na zakończenie inspektor rozdawał do bibliotek i dla dzieci książki w języku rossyjskim: „Rossja pod

berłem Romanowych" — „Życzliwe słowo do młodzieży rossyjskiej" i obraz historyczny rossyjski, — nadto zaprojektował wycieczki zbiorowe do Petersburga, Moskwy, Kijowa, Odessy, Krymu, w celu kształcenia się, wykazywał co takie przyjemności kosztować mogą, a pragnącym udać się w podróż w czasie wakacji, polecił wpisywać się na przedstawioną listę.

+ **Popis w Nazarecie.** 17 b. m. o godzinie 11 przed południem w obec zgromadzonych opiekunów odbył się popis wychowańców Nazaretu. Próby czytania, pisania i rachunków wypadły bardzo pomyślnie i wykazały, że chłopcy pod kierownictwem p. Dom. Kozłowskiej obecnie p. Gajowniczka—czasu nie marnowali, więc też uczynili znaczne postępy. Pilność w pracy i dobre sprawowanie zostały nagrodzone: 7 chłopców, otrzymało książeczki. Śpiewy pod dyrekcją p. D. Pacho również były bardzo dobre. Zagonki chłopców starannie utrzymane, wykazują, iż kilku z nich ma istone zamiłowanie do ogrodnictwa.

Żegnaj nam dziatwo i rośnij szczęśliwie, a w połowie sierpnia znów wracaj do szkoły.

+ **Wymarsz dzieci do lasku na zabawę.** Stowarzyszenie Robotników Chrześcijan urządza w tą niedzielę t. j. 21 b. m. wycieczkę dzieci do lasku miejskiego. O godzinie 2-ej po południu niezliczony szereg dzieci z chorągiewkami przy dzwięku orkiestry wyruszy ze sali Stowarzyszenia pod przewodnictwem kierowników i kierowniczek „na trawę", aby wspólnie cieszyć się „radością życia", świergotem ptaków, zielenią drzew i blaskiem słońca. Za dziatwą podążą starsi, a każdy z tłomoczkiem żywności, bo świeże powietrze zaostrza apetyt, a na miejscu bufetu nie będzie: podwieczorek należy mieć w kieszeni. Zabawy przeciągną się do zmierzchu. Wspólny powrót do sali stowarzyszenia o 7-ej. Dzieci będą płaciły za chorągiewki, jako oznakę uczestnictwa w zabawie po 6 gr, a starsi za znaczki odpowiednie po 10 groszy.

+ **W sprawie dzierżawy sadów i udoju krów.** Towarzystwo „rozwoju przemysłu rzemiosł i handlu" rozporządzając znaczną ilością ofert na dzierżawę sadów, wzywa wszystkich reflektantów, o bezwłoczne zgłoszenie sie pod adresem Biura „Rozwoju" przy ulicy Moniuszki 2—19 telefon 13—14.

Tamże również można poinformować się o warunkach objęcia w dzierżawę udoju krów (pachtu). Kto więc chce zająć się dostawą mleka do miasta, wyrobem sera, lub masła, zechce jak najprędzej we własnym interesie zgłosić się do Biura Towarzystwa między godziną 4—6 po południu.

+ **Pijaństwo.** W ubiegły poniedziałek zwracały powszechną uwagę 3 wozy, naładowane węglem, jadące w stronę Bielaw, których furmani byli pijani jak nieboskie stworzenia. Zaraz za miastem jeden z nich spadł z wozu rozbiwszy niebezpiecznie głowę, raniąc twarz, nos i oko.

+ **Wianki.** We wtorek d. 23 czerwca staraniem członków Towarzystwa Rybackiego odbędzie się wspaniała zabawa na wyspie na rzece Bzurze. Program: żywe obrazy, fajerwerki, wianki, tańce. Przygrywać będzie orkiestra. Bufet na miejscu. Wejście od ulicy Mostowej.

+ **Program kursów pożarniczych** w Lodzi, które odbędą się w dniach 27, 28 i 29 czerwca r. b., obejmuje następujące przedmioty: 1) *Z części praktycznej:* ćwiczenia rzędowe, z sikawkami, z drabinkami, ratownictwa, prowadzenie akcji poszczególnych odziałów i całym korpusem, sygnalizacja. 2) Opis i pokaz *narzędzi ogniowych:* teorja i budowa sikawki pierwotnej, sikawki nowoczesne, ich podział, różne systemy i typy, najlepsze i najpraktyczniejsze sikawki dla naszych straży; części składowe sikawki, węże i łączniki, przyrządy pomocnicze do węży, obchodzenie się z wężami; hydrofory, drabiny hakowe, przystawne i rozsuwane; narzędzia do przytłumiania ognia, tłumnice i opony; przyrządy ratunkowe; wozy rekwizytowe i pogotowia strażackie; uzbrojenie osobiste; przyrządy ochronne; tabory wiejskie i miejskie; remizy strażackie i ustawienie narzędzi; wspinalnie. 3) *Taktyka pożarnicza:* czynność straży przed wyjazdem do ognia, podczas pożaru i po pożarze; różnego rodzaju pożary i sposoby ich gaszenia. 4) *Pomoc sanitarna.* 5) *Teorja ognia:* węgiel, spalanie, kwas węglowy i jego własności gaszące, aparaty z kwasem węglowym; siarka, gaszenie za pomocą kwasu siarkowego; woda i jej własności gaszące; para wodna i gaszenie nią ognia; asosacja i gaz piorunujący, domieszki do wody, powiększające własność jej gaszącą. Jak widzimy, program imponujący, obejmuje niemal wszystko, co strażak-ochotnik obowiązany jest dziś znać i wiedzieć. Pożądanym jest, aby kursa podobne były urządzane i częściej i w różnych miejscowościach, aby w ten sposób dać możność naszym ochotnikom zapoznania się z niełatwym dziś zadaniem gaszenia różnych pożarów. Nie wątpimy, że kursa te przyciągną wszystkich, którzy będą tylko w możności tam pojechać.

+ **Z Towarzystwa Biblioteki i Czytelni.** D-r Stanisławski, po półtorarocznym zarządzie czytelnią dla wszystkich, w którym-to czasie został ułożony i wydany katalog, oraz zorganizowane Towarzystwo, wycofał się z zarządu Towarzystwa.

+ **Czterodniowa wycieczka** do Puław, Kazimierza nad Wisłą i Lublina. Wycieczkę tę, po uprzedniem porozumieniu się, urządzają wspólnie Oddziały P. T-wa Kr. w Łowiczu, Kutnie i Włocławku.

Wyjazd z Łowicza pociągiem o g. 8 m. 20 rano w sobotę dnia 27 czerwca, a powrót we wtorek 30 czerwca pociągiem o g. 8 wieczorem. Koszt wycieczki: Dla członków T-wa 12 rb. 50 kop., dla gości 13 rb. Zapisy do dnia 21 czerwca przyjmuje księgarnia K. Rybackiego.

+ **Jubileusz Straży Łowickiej.** Program jubileuszu już został ułożony i przez odpowiednią władzę zatwierdzony. Zbiórkę strażaków w magistracie naznaczono na godz. 8 rano (dnia 5 lipca). Tutaj też zebrać się mają delegaci Straży przybyłych z powiatu Łowickiego. Po sprowadzeniu sztandaru z budynku strażackiego, o godz. 10 rano Straż wraz z gośćmi uda się na nabożeństwo do kościoła po-Pijarskiego. Po nabożeństwie i ukończeniu sumy w kościele kolegjackim, o godz. 12 w południe nastąpi defilada Straży na Starym Rynku, zakończona odpowiednim przemówieniem prezesa i rozdaniem nagród, pochwał i znaczków za wysługę lat. Po odprowadzeniu sztandaru do budynku strażackiego, Straż uda się na skromny zimny posiłek w okólniku. O godz. 4 po południu zbiórka Straży w magistracie, skąd wyruszy na Glinki na ćwiczenia ogólne z przybyłemi Strażami z powiatu. Każda Straż zaprezentuje się z osobna, wykona ćwiczenia rzędowe, z sikawką i t. p. Zarząd Straży Łowickiej po ukończeniu ćwiczeń wręczy od siebie dla upamiętnienia swego jubileuszu najlepiej wykonywującej swoje czynności Straży, hydronetkę, którą na specjalne zamówienie wykonała jedna z firm Warszawskich. O godz. 9-ej w sali teatru miejskiego zakończy uroczystość zabawa taneczna dla strażaków, ich rodzin i gości zaproszonych. Mamy nadzieję, że mieszkańcy Łowicza poprą dobre usiłowania naszej Ochotniczej Straży i nie odmówią swego udziału (zwłaszcza pieniężnego) w tej pięknej uroczystości obchodu 35-lecia istnienia naszej sympatycznej i najstarszej instytucji.

Godne zaznaczenia. Liczne grono osób znajdujących się na pogrzebie ś. p. Adama Ilcewicza, na grzeczną uwagę zwróconą jednemu z młodzieńców, aby zdjął kapelusz przy wyprowadzeniu zwłok z kościoła, odpowiedział: ukłon nieboszczykowi złożył, a w inne obrządki nie wierzy.

+ **Konkurs wyścigów.** Na zabawie w Bocheniu urządzanej w dniu 28 b. m. przez Resursę Rzemieślniczą, między innemi odbędą się wyścigi cyklistów na bieg wolny i szybki o mistrzostwo Łowicza. Na każdy bieg przeznaczono po 2 nagrody w żetonach srebrnym i bronzowym. Następnie odbędą się wyścigi piesze o nagrody w przedmiotach. Zapisy na wyścigi przyjmuje księgarnia K. Rybackiego w Łowiczu i C. Motyliński w Bocheniu. Biorący udział w wyścigach cyklistów, płacą przy zapisie kop. 30, w pieszych 10 kop. Inne szczegóły będą w afiszach.

+ **Wycieczka do Krakowa nie przyjdzie do skutku.** Generał Gubernator odmówił wydania paszportów i z tego powodu projektowana wycieczka do Krakowa do skutku nie dojdzie. Pieniądze już nadesłane, będą zwrócone pocztą.

+ **Z żałobnej karty.** W dniu wczorajszym zmarła w naszym mieście ś. p. Paulina z von Wentzlów, Leliwa Łozińska, b. obywatelka ziemi Kaliskiej. Zmarła przedstawiała szlachetny typ dawnych matron polskich, we wszystkich dobroczynnych instytucjach żywy biorąc udział, niosła im materjalną pomoc. Od progu jej zawsze odchodził każdy z pomocą gdy jej potrzebował. Cześć jej pamięci.

+ W ubiegłą środę zmarł w naszym mieście ś. p. Teodor Iwanowicz Schaffe, nauczyciel rysunków szkoły realnej w Łowiczu. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 11 rano.

+ **Osobiste.** Jks. Kanonik Jan Niemira wyjechał na kurację do Szczawnicy na kilkotygodniowy pobyt i zamieszkał w zakładzie D-ra Kołączkowskiego.

OFIARY.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Adama Ilcewicza, złożyli:

Cech rzeźniczy łowicki rb. 10, na przytułek dla starców.

D-r Szymon Karlsbad z żoną rb. 3 na kasę pomocy przy Straży.

D-r Stanisławski z żoną rb. 3 na kasę pomocy przy straży.

Komitet Wystawy Koni w Łowiczu,

niniejszym składa podziękowanie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do jej uświetnienia, a w szczególności p.p. amatorkom i amatorom teatru, jak również chórowi „Lira" parafji Św. Ducha, z p. Romanem Hamasiewiczem na czele.

PODZIĘKOWANIA.

Niniejszym składam podziękowanie p. Anatolowi Weksteinowi za ofiarowanie rb. 75 na wpisy dla niezamożnych uczennic mojej szkoły.

B. Bronikowska.

†

Wszystkim, którzy okazali nam pomoc i współczucie w ciężkim smutku po stracie najukochańszego Męża i Ojca, ś. p.

ADAMA ILCEWICZA

z głębi zbolałego serca—składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Żona, syn i córka.

Szanownym i zacnym: prefektowi ks. Cichockiemu i p. Barbarze Bukowieckiej za urządzenie benefisowego koncertu, oraz za współudział w tymże koncercie p. Halinie Balińskiej i p. Zielezińskiemu, a także zarządowi Lutni za udzielenie fortepianu — składam serdeczne dzięki.

Zmuszony okolicznościami do opuszczenia Łowicza, z żalem przychodzi mi rozstać się z kolegami i życzliwem towarzystwem. Pamięć o ubiegłych przyjemnych chwilach, jakiemi darzyła mnie Łowicka publiczność w czasie moich występów, raz na zawsze utrwali w mym sercu miłe wspomnienia. Za poparcie koncertu niech mi również wolno będzie złożyć wyrazy podziękowania i pożegnać wszystkich życzliwych.

Stanisław Bobrowski.

Tydzień Żychliński

Organ poświęcony ziemi Kutnowskiej i Gostyńskiej.

Kronika Żychlińska.

Teatr amatorski. Stosownie do zapowiedzi w dniu 13-go czerwca nasi artyści-amatorzy zagrali dwie operetki jednoaktówki: „Wiesława" i „Szpital Warjatów". Ponieważ „Wiesław" czyli „Wesele Krakowskie", to znakomita operetka narodowa, napisana przez utalentowanego pisarza, K. Brodzińskiego, przeto pozwolimy sobie o niej dać nieco obszerniejsze, jak zwykle sprawozdanie. Już na początku zaznaczamy, że zbyt mała scena dużo się przyczyniła do zaćmienia tej wspaniałej operetki i, gdyby nie rzetelna gra amatorów, całość nie wyszłaby należycie. Znakomicie, wprost wspaniale, zagrała rolę Bronisławy, żony, panna Czesława Strzemżalska. W grze, dar samodzielności, harmonja i melodyjność mowy, przepiękny, czysty śpiew, subtelność, dały się zauważyć na każdym kroku. Bardzo dobrze, jak na artystkę-amatorkę, odtworzyła rolę Haliny, wychowanicy, panna Janina Żegocka. Nie tyle ładny, młodociany śpiew, ile pewna odwaga sceniczna, czyniła grę panny Żegockiej doskonałą. Również dobrze rolę Doroty, wdowy, zagrała panna Irena Pawłowska. Podkreślamy harmonję i melodyjność mowy, oraz dobre chęci odtworzenia całości roli. Rolę Wiesława doskonale grał p. Mieczysław Brudnicki. W grze dar prawdziwie aktorski oraz, brak wszelkich uszczerbków artystycznych i ładny śpiew. Znakomicie uwidocznił nam p. St. Kaniewski rolę Jana, sąsiada. Te morały, te narodowe swaty i stare historje przeszłości wypowiedziane były z wysokim zrozumieniem roli. Rolę Stanisława, kmiecia, dobrze grał p Czerwiński. Dużo do upiększenia całości przyczyniły się wspaniałe kostjumy krakowskie. „Szpital Warjatów" jako operetka komiczna, nadająca się w zupełności dla teatrów amatorskich, grany był doskonale. Ładnie odegrała rolę Izaury, córki, panna Adela Weberówna. Ładny, melodyjny śpiew zwracał oczy widzów na artystkę. Doskonale, jakby zawodowy artysta, odtworzył rolę hydrogena, fizyka pozbawionego zmysłów p. H. Weber. Zabawnym w roli Jakóba, służącego doktora, był p. St. Kaniewski. Publiczność miała doskonałą uciechę. Rolę rotmistrza huzarów bardzo dobrze grał p. M. Brudnicki. Niektóre panie z krzeseł były zachwycone rotmistrzem. Publiczność szczelnie zapełniła salę teatru i obdarzyła dzielnych naszych artystów-amatorów za doskonałą wogóle grę, kwiatami i rzęsistemi oklaskami. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. (d. n.)

Cezarjusz Wojszycki.

Tydzień polityczny.

A jednak główna uwaga wszystkich wielkich mocarstw nietylko Europy, ale i innych części świata, skupioną jest na szczepach ludów półwyspu Bałkańskiego, na którym przewidują się wielkiej doniosłości wypadki.

Projekt utworzenia samodzielnej Albanji według zamiarów Związku bałkańskiego, która miała być podzieloną między Grecję i Serbję kryje w sobie moc niespodzianek, które grożą zawikłaniami ogólno-europejskiemi. Jak na teraz, z przyczyny Albanji zaznacza się naprężenie stosunków pomiędzy Austro - Węgrami i Włochami, zagrażające istnieniu trójprzymierza i potęgujące szanse wybuchu wojny międzynarodowej. Gdyby Włochy przystąpiły do trójporozumienia i zwróciły się przeciwko Austro-Węgrom, mogłyby zdecydować o klęsce Niemiec i Austro-Węgier. Dobrze to rozumieją Niemcy i dla tego też na zjeździe w Konopisztach podczas wizyty cesarza Wilhelma II i następcy tronu austrjackiego, arc. Franciszka Ferdynanda, omawianą była polityka sprawy morskiej. Nienależy jednak wykluczać, że plany powyższe mogą być również zaszachowane przez króla Rumunji Karola, który jakkolwiek jest z pochodzenia niemcem, jednak nieprzeszkadzało mu to do nawiązania serdecznych stosunków z cesarzem Rosyjskim podczas spotkania w Konstancji, gdzie odbyła się odpowiednia uczta, na której król Karol całym sercem witał Dostojnych Gości. Nienależy zapominać o tym, że Rumunja w razie wojny austro-rosyjskiej, może zarządzić dywersję szkodliwą dla jednej z walczących stron.

Redaktor i wydawca Karol Rybacki. W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.